wnątrz umożliwiającym człowiekowi zdążanie ku dobru jest Bóg, którego prawo nas poucza, powiada św. Tomasz z Akwinu (jako teolog dodaje on), iż Bóg nam nadto pomaga swą łaską (*Suma teologiczna* I-II q. 90). Czynniki wewnętrzne to sprawności intelektu i woli, w szczególności tzw. cnoty kardynalne: roztropność — sprawność zasadniczo intelektualna, uzdalniająca nas w konkretnych sytuacjach do odróżniania dobra od zła, dalej sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie — sprawności woli. Roztropność nazwano woźnicą cnót moralnych (*auriga virtutum*), gdyż kieruje wszelkimi sprawnościami woli. Tym wszystkim zajmuje się etyk filozof, starając się uchwycić istotę każdego z czynników postępowania moralnego.

Jest rzeczą jasną, że najwnikliwsze i najtrafniejsze dociekania filozoficzne w sferze moralnej nie zaspokajają w pełni potrzeb człowieka na tym odcinku. Wyniki ich są teoretyczne i abstrakcyjne. Człowiek natomiast czeka nadto na wskazania praktyczne i co więcej: konkretne. Przynosi mu je etyk moralista. Role etyków uprzednio wyróżnione są, jak widać, nie przeciwstawne, lecz uzupełniające się.

ADAM RODZIŃSKI

UPRAWIAJMY ETYKĘ ETYCZNIE

Każdy moment świadomego życia jednostki ludzkiej, w jakim angażuje się ona w sposób przez siebie samą zadecydowany, wymaga wiedzy o wartościach, rozeznania w „kontekście aksjologicznym", w którym udziela ona odpowiedzi na różne „wyzwania" i „wezwania". Czołowe wśród tych wartości miejsce i niczym nie dające się zastąpić dzierży wartość moralna, bo przecież ona to właśnie w postaci konkretnych zasług i osiągnięć świadczy o czyimś życiu najdobitniej, czy było i jest wypełniane sensem, czy też nie. Integralne spełnianie się ludzkiego losu, w toku którego człowiek usiłuje uporządkować jakoś swoje sprawy — zarówno te „ogólnoosobowe", jak i te czysto osobiste — wymaga też wprowadzania całkiem swoistego rodzaju życia duchowego właściwego wartościom moralnym we wszystkie tegoż losu wymiary i etapy, a więc — co tu szczególnie ważne — wymaga ożywienia właściwym dla tego życia sensem również momentów cierpienia i momentu śmierci.

Mocnego ugruntowania w rzeczywistości, jakie przysługuje realizacjom wartości moralnej, poszukują ludzie od czasów niepamiętnych. Wartości te, raz urzeczywistnione przez kogoś i w kimś, nasycają niejako swego sprawcę właściwą im wiecznością, „ocalają" go jako podmiot, choć w innym wymiarze niż ten, któremu grozi nieuchronna katastrofa. Osobiste doświadczenia jednostek i dziejowe doświadczenia ludzkości wskazują nieodmiennie właśnie na prawość moralną — łącznie z refleksją zgłębiającą ten szczególniejszy wymiar życia — jako na źródło nadziei, że raz zacząwszy żyć jako osoby w komunii międzyosobowej polegającej na wzajemnej afirmacji i wzajemnym respekcie, będziemy żyli wiecznie. Etyczne intuicje zawierające się w staroegipskiej *Księdze umarłych* niewiele odbiegają pod

tym względem od założeń rachunku sumienia człowieka współczesnego. Wartościami moralnymi żyją nie tylko jednostki w każdym czasie, ale żyje nimi ludzkość jako gatunek, i z tej też racji trudno by było wskazać na wiedzę bardziej wartościową dla człowieka od wiedzy o wartościach moralnych.

Publikacje dotyczące form i norm życia wewnętrznego cieszą się bez wątpienia znaczną poczytnością, dziwić tylko może, że najczęściej są to dzieła nieprofesjonalistów, którzy zwłaszcza w szerokim, popularnym odbiorze preferowani są właśnie jako tacy. Zarysowuje się w ten sposób sytuacja dość paradoksalna: w sprawach ściśle moralnych za eksperta uważany jest potocznie raczej psycholog czy lekarz, w dalszej dopiero kolejności etyk moralista. Czym wytłumaczyć tę dziwną dewiację w zakresie „poczucia kompetencji"? Czyżby zbyt wielu etyków uprawiało swoje rzemiosło w sposób za mało uwrażliwiony na autentyczną normę moralności, jaką jest godność ludzka? Chodzi o tę elementarną wartość ludzkiej osoby, której potwierdzanie w działaniu stanowi samą istotę zasługi moralnej i źródło powszechnej chwały. Nie jest to wartość człowieka już doskonałego ani nawet dążącego do doskonałości, ale wartość każdej osoby ludzkiej, choćby tylko poczętej, a jeszcze nie narodzonej. Z tą właśnie wartością należy liczyć się w działaniu, które o tyle jest etycznie wartościowe, o ile udziela na jej apel stosownej odpowiedzi. Wartość osoby ludzkiej — owa „godność ludzka" — nie jest wartością moralną sama w sobie, nie jest punktem dojścia etyki, ale jej punktem wyjścia. Natomiast jej potwierdzenie — i niejako uobecnienie — w postawach i w działaniu (także w uprawianiu filozofii, a zwłaszcza etyki) jest właśnie w ścisłym sensie moralnie wartościowe i tylko ono w gruncie rzeczy. O tym pamiętać powinniśmy — jako etycy — przede wszystkim.

TADEUSZ STYCZEŃ SDS

OBJAWIAĆ OSOBĘ...

Etyka odnajduje samą siebie dopiero wówczas, gdy staje się orędziem o godności osoby. Głównym przeto, jeśli wręcz nie jedynym zadaniem etyka, właściwą jego rolą, posłannictwem społecznym jest pozostawanie w służbie tego orędzia. Głoszenie go w sposób najbardziej przekonywający, efektywny. I to jest właściwie wszystko, co mam do powiedzenia na temat tego, jak widzę rolę etyka wobec innych, wobec współczesnego mu społeczeństwa. Równocześnie zdaję sobie przecież dokładnie sprawę z tego, że właściwy problem zaczyna się gdzie indziej, nieco dalej. Polega on na wskazaniu owego maksymalnie skutecznego sposobu głoszenia orędzia osoby. Który to sposób jest najodpowiedniejszy, najwłaściwszy, najskuteczniejszy? Oto pytanie!

Czy sposób ów nie polega koniec końców na pokazywaniu osoby, na jej coraz głębszym odkrywaniu? Na ujawnianiu wszelkimi dostępnymi środkami, że w świecie nas otaczającym nie istnieje nic, co byłoby bardziej godne od osoby lub nawet jej równie godne? Ale oto kolejne pytanie: jak to robić? Czy najstosowniejszym środkiem do tego celu jest pisanie rozpraw etycznych, publikowanie pod-